DZIEKANAT
Wydziału Historycznego UJ
wpłynęło 16.10.2023

Prof. dr hab. Marek Walczak
Instytut Historii Sztuki UJ
ul. Grodzka 53
31-001 Kraków

Kraków, 14 października 2023 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Marty Graczyńskiej, *Architektura monastyczna Polski, Czech i Węgier w ich historycznych granicach w X-XI w. Studium porównawcze form i inspiracji artystycznych,* napisanej w Instytucie Historii Sztuki UJ po kierunkiem dr hab. Teresy Rodzińskiej Chorąży, prof. UJ.

Rozprawa doktorska Pani mgr Marty Graczyńskiej ma charakter komparatystyczny i poświęcona została kształtowaniu się architektury monastycznej na ziemiach tzw. młodszej Europy. Chęć omówienia wszystkich zjawisk w układzie paralelnym, skłoniła doktorantkę do podzielenia wszystkich partii pracy na trzy części poświęcone kolejno ziemiom pod panowaniem Piastów, Przemyślidów i Arpadów. Założenie było niezwykle ambitne, a jego realizacja wymagała tytanicznej pracy i nietuzinkowych zdolności. Nie dość, że Doktorantka wybrała specjalizację wymagającą połączenia warsztatów historyka architektury/sztuki i archeologa, to jeszcze musiała opanować ogromny stan badań w językach polskim, czeskim i węgierskim, a często także niemieckim. Przedstawiona mi do oceny rozprawa doktorską jest bez wątpienia owocem imponujących możliwości i wielkiej erudycji mgr Marty Graczyńskiej. Tom pierwszy zawiera 366 stron zasadniczego tekstu zaopatrzonego w 1420 przypisy, natomiast tom drugi aż 71 stron bibliografii (poszczególne pozycje nie są numerowane, nie mogę więc podać ich liczby, jednak jest ich z pewnością kilkaset), a także 24 tablice z zestawieniami ilustracji. Wśród tych ostatnich znajdują się rysunki rekonstrukcyjne wykonane specjalnie na użytek pracy, których przygotowanie musiało kosztować Autorkę sporo trudu. Tekst monografii podzielony został na sposób „niemiecki", wielopiętrowo, co z jednej strony ułatwiło poszeregowanie materiału, a z drugiej nieco utrudnia lekturę. Z tak zbudowanych prac z reguły znacznie lepiej się korzysta, niż się je czyta. Każda z trzech części podzielona została na rozdziały, podrozdziały i pod podrozdziały, a w części III są nawet pod, pod, podrozdziały (np. III, 3. 3. 2a-j). Część I (s. 1-65) nosi tytuł *Polska, Czechy i Węgry – struktury plemienne i państwowość* i poświęcona jest budowaniu władztw i organizacji kościelnych w tych państwach młodszej Europy, które przyjęły chrześcijaństwo z Rzymu. Część II (s. 66-210) *Dzieje i stan badań nad architekturą monastyczną Piastów, Przemyślidów i Arpadów* zawiera historię odkrywania najstarszych świątyń i założeń klasztornych w Europie Środkowej i szczegółowe

streszczenie stanu badań w układzie problemowym. Znalazły się tam także bardzo istotne partie analityczne – zakres rozpoznanych reliktów, ich stan zachowania i rekonstrukcja, bowiem dla zrozumienia stanu badań niezbędne było przedstawienie samego materiału zabytkowego. Część III *Analiza reliktów, form i inspiracji artystycznych* (s. 211-361) zawiera szczegółowe i oparte na bardzo szerokich studiach porównawczych omówienie materiału zaprezentowanego w części II, we wszystkich możliwych aspektach (typy przestrzenne i ich związek z rozbudowaną liturgią monastyczną, zagadnienia procesów fundacyjnych i chronologia prac budowlanych, a przede wszystkim geneza poszczególnych rozwiązań i źródła stylu wszystkich znanych budowli). Przepracowany materiał jest pełny, Autorka zajęła się bowiem wszystkimi kościołami i zespołami klasztornymi w omawianym okresie w historycznych granicach Polski (6), Czech (8) i Węgier (33), których fragmenty zachowały się do naszych czasów. Ze względów oczywistych fundacje znane wyłącznie ze źródeł pisanych zostały jedynie wspominane jak „tło'.

Jeżeli uznać wprowadzenie historyczne (64 strony) są mniej ważne i odtwórcze (powstało bowiem w oparciu o ustalenia historyków), to pozostałe dwie części stanowią niemal równe połowy tej bardziej twórczej części dysertacji (144 i 150 stron). Takie rozbudowanie stanu badań jest ewenementem, jednak nie można z tego powody czynić Autorce żadnych zarzutów. Ta część dysertacji została bowiem napisana naprawdę w syntetyczny sposób, a jej rozmiary są efektem rozległości materiału i dotyczącej go problematyki. Niepochamowany przyrost literatury naukowej sprawia, że w historii sztuki można dziś wskazać takie rozprawy doktorskie, które są czystym stanem badań, poddanym twórczej refleksji na temat rozwoju metodologii, strategii badań naukowych, a nawet wpływu rozmaitych czynników na powstawanie publikacji. Świetnym przykładem może być rozprawa doktorska Gerharda Straehle obroniona na Uniwersytecie w Monachium w 2009 r. - *Der Naumburger Meister in der deutschen Kunstgeschichte. Einhundert Jahre deutsche Kunstgeschichtsschreibung 1886-1989*, licząca w maszynopisie 1159 stron i wydana bez skrótów drukiem. Szczególny walor badań mgr Marty Graczyńskiej polega na tym, że wprowadziła ona do dyskursu naukowego w Polsce ustalenia badaczy węgierskich, którzy ze względu na rozwijaną w ich kraju od lat strategię polityczną, publikują niemal wyłącznie w rodzimym języku. Autorka doskonale zdaje sobie z tego sprawę, a dysertację skończyła stwierdzeniem: *Architektura wczesnośredniowiecznych Węgier jest w Polsce mało znana i trudno rozpoznawalna. Mam nadzieję, że praca ta pozwali na jej przybliżenie i ukazanie bogactwa formalnego w kontraście do spuścizny czeskiej i polskiej* (s. 361).

Praca została zbudowana w prawidłowy sposób, choć moim zdaniem warto byłoby popracować nad jej skróceniem. Przede wszystkim nie jestem przekonany, czy czytelnikom potrzebne jest aż tak rozbudowane wprowadzenie historyczne. Autorka skoncentrowała się w nim na *zarysowaniu najważniejszych aspektów kształtowania się władztw/państw Piastów, Przemyślidów i Arpadów*, jednak owo zarysowania zajęło ponad 65 stron, czyli mniej więcej 1/6 tekstu. Zagadnienie fundacji monastycznych pojawiło się pierwszy raz dopiero na stronie 59. Należało rzecz jasna wprowadzić czytelników *in medias res,* jednak trzeba wyznaczyć w racjonalny sposób pułap ich świadomości. Poza tym omawianie szerokich zjawisk spoza obszaru własnych badań niesie niebezpieczeństwo spłycenia, o czym może świadczyć np. rozdział o dążeniach książąt do uzyskania korony. Doktorantka w mało przekonujący sposób zestawiła tu Przemyślidów z Piastami i Arpadami, opisując uzyskanie korony królewskiej przez Wratysława II (s. 42). Władca ten zyskał godność królewską jedynie *ad personam*, tak więc po jego śmierci Czechy i Morawy były rządzone w dalszym ciągu przez książąt, a koronę dziedziczną udało się uzyskać dopiero Przemysławowi Ottokarowi I na mocy tzw. Złotej Bulli Sycylijskiej wydanej przez cesarza Fryderyka II w 1216 r. Z kolei omawiając powstanie organizacji kościelnej w Polsce, Autorka zapędziła się pisząc (dwukrotnie), że *decyzja o utworzeniu metropolii we władztwie Piastów została podjęta w czasie Zjazdu Gnieźnieńskiego w 1000 roku. Zostało wówczas powołane do życia arcybiskupstwie gnieźnieńskie wraz z podległymi mu biskupstwami* (ss. 56, 57). Powoływanie nowych diecezji było i jest prerogatywą papieży, musiało więc dokonać się wcześniej z woli Sylwestra II, o czym. Autorka napisała w przypisie 268. W tym samym miejscu, w odniesieniu do Czech można przeczytać, że *dopiero po długoletnich zabiegach Przemyślidów na dworze cesarskim i papieskim uzyskano niezawisłość kościelną poprzez połączenie istniejących od końca X wieku diecezji praskiej i ołomunieckiej* (s. 56-57). Biskupstwa czeskie od chwili powstania były podległe metropolii mogunckiej, natomiast Praga podniesiona została do rangi metropolii dopiero w 1344 r., co było skutkiem przyjaźni młodego Karola IV Luksemburga z papieżem Klemensem VI.

Co do metodologii badań to Doktorantka wystawiła sobie doskonałe świadectwo i można tylko podziwiać jej umiejętności warsztatowe. Chciałbym jednak spytać, czemu z wyraźną dezaprobatą napisała, że *węgierscy badacze nader często łączą badania nad genezą formy i stylu architektury z rozważaniami na nad warsztatami rzeźbiarskimi* i *dopiero od kilkunastu lat, [...] ta tendencja zaczyna być* [...] *przełamywana* (s. 183). Dla mnie, jako dla „gotycysty" taki sposób postępowania jest w pełni uzasadniony. Niewielkie wątpliwości budzi

natomiast datowanie architektury na podstawie malowideł ściennych, które mogły przecież powstać wiele lat po zakończeniu prac budowanych (casus krypty w Feldebrö, s. 191, 206). Może należałoby dodać do tekstu kilka zdań na ten temat.

Co do układu pracy i klarowności narracji, to rażą mnie bardzo krótkie podrozdziały, w skrajnych przypadkach zawierające dosłownie jedno zdanie (np. 1.3.1; 2.3.1). Jest to niezrozumiałe tym bardziej, że w podrozdziałach II. 1.4 (*Geneza formalno-stylowa* najstarszych budowli monastycznych w państwie Piastów), a przede wszystkim III.1.1-III.1.3 nie wprowadzono żadnych wewnętrznych podziałów. Autorka poradziła sobie w sposób perfekcyjny z arcytrudnym zadaniem przyporządkowania różnorodnych zagadnień do poszczególnych części, jednak niektóre decyzje są dla mnie mało zrozumiałem, przykładowo rekonstrukcja planu i bryły pierwszego założenia klasztornego w Mogilnie znalazły się w stanie badań na stronach 80-81. Zastanowiłbym się także nad przeniesieniem w inne miejsce rozdziału III.3 (*Proces fundacyjny a chronologia)*. Moim zdaniem zawarty tam materiał powinien znaleźć się w obszernym Podsumowaniu pracy. Natomiast *Podsumowania* po rozdziałach III.5 i III.6 moim zdaniem zupełnie nie tłumaczą się w tych miejscach. Można by pozostawić je tam, gdzie są, ale kluczowy dla całej pracy rozdział 6. *Inspiracje artystyczne* przekształcić w osobną część.

Doktorantka ma bardzo dobre pióro, co pozwala jej pisać o sprawach trudnych i bardzo skomplikowanych w sposób zrozumiały. Nie sposób jednak nie zauważyć skłonności do nadmiernie rozwlekłych sformułowań, co jest jak sądzę pochodną dążenia do precyzji językowej. Z pewnością na uczytelnienie tekstu wpłynęłoby wprowadzenie systemu skrótów, chociażby w odniesieniu do przywoływanych często instytucji odpowiedzialnych za prowadzenie badań archeologicznych w różnych krajach. Zapewne wskutek pośpiechu przed upływem terminu złożenia pracy, znalazło się w niej sporo drobnych błędów, zarówno rzeczowych, jak i językowych. Za nieporozumienie trzeba uznać nazywanie Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego Świętym Cesarstwem Niemieckim (s. 48). To drugie (bynajmniej nie święte) powstało po wojnie francusko-pruskiej w 1781 r. W Brnie nie ma oddziału Czeskiej Akademii Umiejętności (s. 93), a prawidłowa nazwa tej instytucji naukowej w podanym przedziale czasowym (od lat 50. do 90. XX w.) brzmiała Czechosłowacka Akademia Nauk. Nie będę zanudzał czytelników recenzji wymienianiem licznych, niezgrabnych sformułowań. Z ich szczególnym nagromadzeniem mamy do czynienia w podrozdziałach II.3.4 i II.3.5, które niestety muszę określić jako przygotowane niestarannie. Odpowiednie uwagi naniosłem na dostarczony mi wydruk, jednak nie chciałbym być gołosłowny (*omawiając architekturę monastyczną uwaga w niniejszej pracy zostanie skupiona*

na kościołach [s. 5]; *Badacz w swoim studium wymienił obszar północnej Italii jako analogii dla systemu lizen i spływów sklepień na licach murów...* [s. 192]; etc, etc.). W kwestiach terminologii, nie określałbym polityki małżeńskiej średniowiecznych władców *procederem* (s. 43), fundacji artystycznych władców *niezawisłymi* [s. 193], repozytorium na relikwie – *schowkiem* (s. 104), a środkowej części krypty - *komorą*. Sporo potknięć dotyczy nazw miejscowych, np. ich odmiany, albo też wersji językowych (np. Opatowice nad Labem, zamiast nad Łabą, s. 112), a nawet zapisu (Nowa Korbea to Corvey, a nie Corvy, s. 107). Nic mi nie wiadomo o jakiejś *katedrze w Gernrode* (s. 107). Szczególnie rozbawiły mnie fragmenty pracy mówiące o wykopaliskach w kościele opackim św. Prokopa w Sazavie, prowadzone przez niejakiego *imię Stefana* (s. 96), albo o analizach źródłoznawczych autorstwa *imię Sláma*. Mnie też zdarza się zaznaczać w tekście pracy rzeczy do sprawdzenia, a potem zapomnieć o nich ku uciesze recenzentów i redaktorów.

Jak wspomniałem już na początku, erudycja Doktorantki budzi mój wielki podziw i nie mam zastrzeżeń do aparatu naukowego. Niemniej do przypisów wkradło się trochę drobnych błędów. Przede wszystkim chciałbym zaprotestować przeciwko cytowaniu publikacji wieloautorskich poprzez nazwisko pierwszego autora (przykładowo Xavier Barral i inn.; Foltyn i nn.), a już szczególnie w pełnym zapisie bibliograficznym. Chyba nikt z badaczy nie chciałby być owym nn., tylko dlatego że ma nazwisko zaczynające się na literę, nie znajdującą się na początku alfabetu Zdarzają się pomyłki w zapisie nazwisk, np. Folty zamiast Foltyn, albo nie będę tu mnożył przykładów, żeby nie stwarzać sztucznego problemu. Wszystko to Doktorantka poprawi przygotowując rozprawę do druku.

Dysertacja doktorska mgr Marty Graczyńskiej stanowi rzadki w Polsce, a nawet szerzej – w historii sztuki w ogóle – przykład ujęcia komparatystycznego. Szkoda, bo perspektywa ta jest bardzo nośna, a jej zastosowanie w pełni uzasadnione, szczególnie w przypadku omawiania regionów artystycznych, za taki zaś można uznać Europę Środkową (kraje pod panowaniem Piastów, Przemyślidów i Arpadów). W Polskiej humanistyce tradycję takich studiów zapoczątkował Leszek Belzyt. Nowatorską pracą *Kraków* i *Praga około 1600 roku*, wydaną w roku 1999. Badacz ten związany był wówczas z lipskim *Geisteswissenschaftliche Zentrum Geschichte und Kultur Ostmitteleuropas*, który z czasem przekształcił się w *Institut für Geschichte und Kultur des östlichen Europa*. Instytucja te nie spełniła jednak pokładanych w niej nadziei w zakresie inspirowania takich właśnie, komparatystycznych i przekrojowych badań nad całym regionem. O wiele ważniejszą rolę odegrał Uniwersytet Środkowoeuropejski – niepubliczna uczelnia w Budapeszcie i Wiedniu, kształcąca w kierunkach nauk społecznych

i nauk humanistycznych, której mgr Marta Graczyńska jest absolwentką. Pobyt na tej uczelni dal jej bezcenną znajomość języka węgierskiego, która może zapewnić jej swoisty "monopol" na badanie związków artystycznych pomiędzy środkowoeuropejskim monarchiami w dobie ich tworzenia się.

Obserwując od lat rozwój talentu naukowego i osiągnięcia Doktorantki, z ogromną przyjemnością **wnoszę o dopuszczenie Jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego**. Sugeruję też jak najszybsze skierowanie rozprawy do druku, najlepiej po skróceniu i nadaniu jej bardziej homogenicznego kształtu. Warto byłoby pomyśleć o jej przetłumaczeniu, bowiem na takie przekrojowe ujęcia czekają badacze nie tylko w Polsce. Choć mam zastrzeżenia co do redakcji tekstu, to jednak rozumiem Doktorantkę, która rozdarta pomiędzy obowiązki zawodowe a narzucone przez Ministerstwo Edukacji i Nauki terminy (która jak zwykle okazały się fikcją) musiała walczyć z ogromem zgromadzonego materiału. Dlatego też **wnoszę o wyróżnienie tej rozprawy**. Nieczęsto zdarza się mieć do czynienia z tak ambitnymi projektami naukowy, w dodatku zrealizowanymi z pełnym powodzeniem.

M. Wakeli